

25. NIEDZIELA ZWYKŁA – 23 IX 2007 (C)

Co jest najważniejsze?

1. Słowa dziś usłyszanej Ewangelii: „Żaden sługa nie może dwom panom służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował, albo z tym będzie trzymał, a tym wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i mamonie” (Łk 16,13).

Powyższe nauczanie Jezusa dotyczy używania bogactwa, a św. Łukasz, Ewangelista ubogich, występuje tu jako ich rzecznik. Określenie „mamona” jest słowem aramejskim, oznaczającym mienie, posiadanie, majątek, czyli dobra materialne. Już w samym słowie „mamona” jest pewien odcień sceptycyzmu w stosunku do bogactw ziemskich. W ujęciu biblijnym bowiem zdobywanie i używanie bogactw tego świata łączy się z niesprawiedliwością i krzywdą. W zdobywaniu i powiększaniu bogactw jeden krzywdzi drugiego. Uczy o tym historia, pokazuje współczesność.

2. Jezus mówi dziś jednak o mamonie w tym znaczeniu, że może mieć ona to samo znaczenie, co skarby. One mogą zająć w sercu człowieka miejsce Boga. Niebezpieczeństwo bogactw polega na tym, że można się w nich zakochać do tego stopnia, że ich utrzymanie i pomnażania zagarnie wszystkie siły i czas, którymi się dysponuje. Mogą stać się idolem, któremu trzeba poświęcić wszystko. Dlatego Jezus porównuje je z wymagającym panem, który nie pozwala służyć już nikomu innemu. Stąd to żądanie bezkompromisowego wyboru.

Tylko służba Bogu nie poniża człowieka, lecz go podnosi. Gdy Bóg bierze kogoś na służbę, to w tej służbie rozwija się wolność i dzieło wybranego człowieka. Służąc mamonie, człowiek staje się niewolnikiem pieniądza, bogactwa. Zyski, procenty zakuwają człowieka w więzy. Stają się bożkami, którym oddaje pokłon. Bóg i mamona roszczą sobie prawo do całego człowieka, bez żadnych podziałów i ograniczeń. Bóg chce być kochany „całym sercem, całą duszą, całą mocą i całym umysłem” (Łk 10,27).

Gromadzenie bogactw dla siebie jest wielkim niebezpieczeństwem. Z doświadczenia każdy dobrze wie, jak przywiązanie do majątku może zdemoralizować i oddalić człowieka od Boga. Toteż nie może dziwić tak zdecydowane „albo albo” Jezusa: albo Bóg, albo bogactwo.

Doświadczenie wskazuje również, że i mamona zagarnia całego człowieka, jego umysł i serce. Takim dwom panom, którzy żądają całego człowieka, nie można równocześnie służyć. Nikt nie jest zdolny do takiej służby. Niewolnik musi wybierać, któremu panu chce służyć. W tym wezwaniu Jezus uczy, że niemożliwy jest kompromis między służbą Bogu i mamonie. Bóg jest najwyższym

i bezkonkurencyjnym dobrem. Uczeń Jezusa stoi więc przed wyborem: albo Bóg, albo mamona. Ten dylemat, jaki Jezus stawia przed swoimi uczniami, zmusza do myślenia, niepokoi, odziera bogactwo z blasku i szczęścia, wskazuje na niebezpieczeństwo bogactwa, które może odebrać człowiekowi wolność i siłę do pójścia za wezwaniem i słowem Bożym. Młodzieniec nie poszedł za wezwaniem Chrystusa, „gdyż był bardzo bogaty” (Łk 18,3). Nie mógł pogodzić służby Chrystusowi i mamonie. Bóg jest najwyższą wartością, tylko Bogu winien człowiek służyć niepodzielnie. Mamona winna być podporządkowana służbie Panu. Uczeń Jezus winien mieć dystans wobec mamony.

Słowa Jezusa nie brzmią jak potępienie samego bogactwa, ale tego wyłącznego miejsca, jakie ono może zająć w sercu człowieka. On nie oczekuje od wszystkich bezwzględności ubóstwa, także zewnętrznego, przecież do jego uczniów należeli ludzie bogaci, jak np. Józef z Arymatei. Tym, czego żąda, jest wewnętrzne odezwanie od posiadanych rzeczy. Trzeba, by człowiek bogaty uważał się nie tyle za właściciela, ile za zarządcę powierzonego mu majątku, który należy przede wszystkim do Boga i jest przeznaczony nie tylko dla kilku uprzywilejowanych osób, lecz dla wszystkich.

Bogactwo jest czymś dobrym, jeśli służy potrzebującym, jeśli pomaga dobrze czynić, jeśli jest używane dla celów społecznych – nie tylko w ramach dzieł miłosierdzia, lecz także w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Tylko w ten sposób będzie można posłużyć się własnymi dobrami, unikając zniewolenia nimi.

Jezus wyjaśnia nie tylko postawę wobec bogactwa, lecz jak każde słowo Boże mówi jeszcze wiele innych rzeczy. Nie stawia On człowieka przed alternatywą, czy wybrać Boga, czy mamonę. Mówi jasno, że należy zawsze w życiu wybierać Boga.

3. Może, aż do dzisiaj, ktoś tego jeszcze nie zrobił. Może wymieszał trochę wiary w Niego, trochę praktyk religijnych lub miłości bliźniego z tyloma innymi bogactwami, małymi czy wielkimi, które zajmują serce. Przyglądając się sobie, trzeba zobaczyć, czy rzeczą najważniejszą nie jest czasami praca, rodzina, nauka, dobrobyt, zdrowie, czy też może inne ludzkie sprawy, które ktoś kocha dla nich samych lub dla siebie, bez żadnego odniesienia się do Boga. Jeśli tak jest, serce takiego człowieka już jest niewolnikiem: wspiera się na bożkach i bożyszczach nie dających pogodzić się z Bogiem.

Co należy zrobić? Podjąć decyzję i powiedzieć Chrystusowi, że nie pragnie się niczego innego jak kochać Go całym sercem, umysłem i ze wszystkich sił. A potem starać się to postanowienie wprowadzać w czyn. Nie jest to trudne, jeśli je spełnia się chwila po chwili, teraz, w obecnym momencie życia, kochając wszystko i wszystkich jedynie dla Boga.